

Ozywieni świeżym entuzjazmem i ufnością przygotowujemy się do powrotu do naszych krajów.

W pełnym przekonaniu, wyrażam uczucia nas wszystkich składam młodzieży, narodowi i rządowi polskiemu najgorętsze podziękowanie za nigdy niezapomnianą gościnność oraz najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia od nas wszystkich.

Opuuszczając Warszawę, by powrócić do naszych domów przyrzekamy propagować wszędzie — we wszystkich krajach i miastach i wioskach, szkołach i fabrykach, wśród całej młodzieży i w jej organizacjach — szlachetne ideały jedności, współpracy, przyjaźni i pokoju, które na stałe weszły nam w krew tutaj, na Fest-waliu.

Wspólnym naszym wysiłkiem dążymy z uporem do tego, by cała młodzież świata stanęła jak jeden mąż w szeregu bojowników o wielką sprawę — by pokój zatrumfował na zawsze, by dla całej ludzkości otwarta była droga do światła i jej przyszłości.

Następnie mówca odczytał apel do młodzieży świata, który zebrani przysłuchali podniesieniem rąk i gorącą manifestacją.

Następnie mówca odczytał apel do młodzieży świata, który zebrani przyjmują podniesieniem rąk i gorącą manifestacją.

Listy z Warszawy

Nadawca: IWAN RUDZKI, członek delegacji młodzieży radzieckiej, traktorzysta, kierownik brygady traktorowej.
Adresat: JAKUB KOZYRA, pracownik Zakładowej Stacji Traktorowo-Maszynowej, obwód Kustanajski, Kazachstan (ZSRR).

„Lepiej raz zobaczyć niż sto razy usłyszeć”

Drogi Przyjacielu!

Piszę do Ciebie z Warszawy, ze wspaniałego miasta, w którym odbywa się V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów. Kiedy wyszedłem do Warszawy, chłopcy przelili mnie, abym napisał im o wszystkim, co zobaczę. Zasiadłem do pisania dopiero teraz, gdy Festiwal dobiega już końca. Czas leci tu bardzo szybko i niepostrzeżenie.

Opowiedzieć o wszystkich wrażeniach jest wprost niemożliwością. Istnieje mnóstwo przysłów chińskich: „Lepiej raz zobaczyć niż sto razy usłyszeć”. Gdybyś mógł zobaczyć to wszystko, co tu się dzieje! W Warszawie zebrał się przedstawiciel 114 krajów. Widzi się tu wszystkie stroje, słyszy się wszystkie języki. Można powiedzieć, że przyjechała tu młodzież z całego świata.

Chociaż ludzie mówią różnymi językami, nie przeszkadza to we wzajemnym rozumieniu się. Kiedy wrócę do domu, pokażę ci znaczki, które mi podarowali Polacy, Wietnamczycy, Koreańczycy, Włosi, Meksykanicy i Norwegowie. Ja także podarowałem dużo naszych znaczków młodym ludziom z różnych krajów. Wymiana znaczków, autografów, pocztówek,

wspólne fotografie, nauka pieśni i tańców — wszystko to pomaga nam w zawieraniu znajomości i przyjaźni.

Odbywają się tu liczne spotkania, wieczerze, konferencje. Byłem na wielu z nich. Szczególnie utkwiło mi w pamięci międzynarodowe spotkanie młodych, zatrudnionych w rolnictwie. Sądze, że sprawa przyjaźni i naszego chłopa, o którym pisałem, jest bardzo ważna. Właśnie wtedy, kiedy radzieckiej młodzieży, zagospodarowanej odłogi, bardzo zainteresowała naszych przyjaciół ze wszystkich krajów. Wiedzą oni o naszej pracy i prosili mnie, abym przekazał od nich naszym chłopcom i dziewczętom serdeczne pozdrowienia.

Na Festiwal przyjechali młodzi z różnych poglądów politycznych i różnych przekonań. Rozmawiałem z Niemcem katolikiem z Niemiec zachodnich. Na szereg spraw politycznych ona zupełnie inaczej, aniżeli ja, ale i ona nie miała wątpliwości, co do tego, że spotkanie w Warszawie pomogło młodzieży we wzajemnym poznaniu się i zrozumieniu. Wszyscy uczestnicy Festiwalu, z którymi miałem okazję rozmawiać, zgodnie stwierdzali, że Festiwal był wspaniałym wkładem młodzieży w sprawę pokoju.

Po powrocie opowiem ci dokładnie o Warszawie, o naszych polskich przyjaciół. Teraz powiem tylko jedno: nawet o bywałym radzieckim przywódcy, który do widoku miał w rękawie, dziwi się patrząc na to, co zdążyli dokonać mieszkańcy Warszawy.

Do naszej młodzieży przyjechała kilka dni temu z wizytą delegacja japońska. W jej składzie był pewien chłopak z Hirozimy, na którą padła kiedyś pierwsza bomba atomowa. Mówił nam, między innymi, jak bardzo urzekła go tempo warszawskiego budownictwa mieszkaniowego. W Hirozimy odbudowuje się tylko domy rządowe, a tysiące rodzin mieszka w zgrzybiałych domach lub barakach.

Oczywiście, Warszawa — to nie Hirozima.

Jasne, że tutaj władze dbają o dobro prostych ludzi. Jadąc przez Polskę widziałem, że zapowiada się dobry urodzaj, właśnie trwały żniwa w pełni. A jak przebiegała żniwa u nas?

Wkrótce już wrócę do domu i dokładnie Wam o wszystkim opowiem.

Ściskam Ciebie i wszystkich chłopców z naszej brygady.

Iwan Rudzki

Warszawa, 12 sierpnia 1955 r.



„Poparcie młodzieży polskiej dla naszych dążeń do pokojowego zjednoczenia Niemiec — jest rzeczą niesłychanie ważną.” (z listu Adolfa Berra).

Nadawca: MASAMI AN-NOURA, członek delegacji młodzieży japońskiej, student ekonomii

Adresat: MRS. K. AN-NOURA, TOKYO

„Wierzę, że naród amerykański z całego serca pragnie pokoju”

Drogi rodziciel!

Jestem w mieście przyjaźni i pokoju w Warszawie. Idąc ulicami spotykam delegatów z różnych krajów świata. Trudno mi, oczywiście, poznać ich przybyłych, ale widzę tu delegatów z Indii, krajów Dalekiego Wschodu. Nie spotykam się tu z żadnymi przejawami przesądów rasowych.

Chociaż niewiele znam języków obcych, to jednak łatwo jest mi ogarnąć wzajemną przyjaźń, jaką łączą wszystkich tu przybyłych. I dzięki temu właśnie, możemy się porozumieć z każdym niemal delegatem. Tu, w Warszawie przekonam się, jak wielu ludzi dąży do pokoju i o ten cel walczą. Każ-

demu, kto brał udział w Festiwalu, musiało to dać wiele do myślenia.

Delegaci są wciąż otaczani przez tłumy ludzi, którzy proszą o autografy.

Z okazji rocznicy wybuchu bomby atomowej w Hirozimy otrzymaliśmy zaproszenie od delegatów amerykańskich. Amerykanie mieli spore trudności z przybyciem na Festiwal. To samo zresztą było z nami.

Nie mogliśmy się powstrzymać od tego, kiedy podczas tego spotkania Amerykanie zaśpiewali piosenkę „Nigdy więcej wojny”. Tak samo zresztą nie mogli powstrzymać się nasi przyjaciele, gdy jeden z delegatów japońskich z Hirozimy opowiadał w swoim przemówieniu, o nieszczęściach, jakie wy-

Nadawca: ADOLF BERR, członek delegacji młodzieży niemieckiej, członek organizacji ochrony przyrody, Bawaria (Niemcy zachodnie)

Dobrze, że tu przyjechałem

Festiwal dobiega końca. Dla nas, przybyłych z Niemiec zachodnich, był on przeżyciem, które trudno dokładnie opowiedzieć, nawet na wielu gęsto zapisanych stronach. Najważniejszy dla nas problem — zjednoczenie naszego kraju — był również jednym z najważniejszych problemów wielu rozmów i spotkań festiwalowych. Nie w tym dziwnym — celem Festiwalu było przecież porozumienie między narodami, praca dla pokoju. Stąd właśnie — doniosłe znaczenie Festiwalu dla nas, mieszkańców Republiki Federalnej: Niemcy bowiem mogą być zjednoczone tylko na drodze pokojowej, tylko takich dróg i sposobów trzeba szukać.

Festiwal umocnił dążenia młodzieży niemieckiej do pokojowego zjednoczenia. Znalazło to swoje odbicie w fakcie, że Niemcy z zachodu i z wschodu po przyjeździe do Warszawy wyłonili wspólne kierownictwo i występowali jako jednolita delegacja niemiecka.

Wyjeżdżam z Festiwalu z innymi, niż przyjechałem, wyobrażeniami o Polsce i wielu problemach międzynarodowych. W Warszawie przekonałem się, że zdecydowana większość tego, co się w Niemczech zachodnich mówi i pisze o Polsce — jest nieprawdą. W Niemczech zachodnich, na przykład, szerzy się propaganda odwetu przeciwko granicy na Odrze i Nysie. Również i ja, przyjeżdżając do Warszawy, miałem wątpliwości, czy granica ta naprawdę w równym stopniu służy obu narodom. Podczas licznych rozmów usłyszałem wiele argumentów potwierdzających, że ustalenie granicy polsko-niemieckiej na Odrze i Nysie było słuszne, było sprawiedliwe, że służy obu narodom, bo łączy naród polski i niemiecki.

Argumenty te — p-apię faktami z życia Polski i NRD — są nie do odparcia. Skoro granica na Odrze i Nysie jest korzystna dla obu narodów, to należy potępić odwetową propagandę, ślepiącą nienawiść. Pokojowi bowiem potrzebna jest przyjaźń.

Z rozmów z Polakami wynioskowałem, że popierają nasze dążenia do zjednoczenia Niemiec — oczywiście w drodze pokojowej i demokratycznej. Bo tylko ta droga gwarantuje, że kraj nasz będzie zjednoczony na zawsze. Takie zjednoczenie

oznacza odzyskanie pełnego zafowania narodów, oznacza, że wszystkie państwa będą mogły z nami zawsze pokojowo współpracować. P-apię polskiej młodzieży dla naszych dążeń do pokojowego zjednoczenia Niemiec — jest rzeczą niesłychanie ważną.

W Polsce uderzyła mnie duża znajomość naszych problemów, zdumiony byłem rozmachem odbudowy tego kraju. Nie wszystko jest dla mnie jasne. Nie rozumiem na przykład, dlaczego nie ma w Polsce dużej młodzieżowej organizacji miłośników przyrody, która opiekowałaby się lasami, dbała o zmniejszenie erozji ziemi, o racjonalną gospodarkę wodną — słowem o jak najlepsze i jak najbardziej celowe wykorzystanie sił natury. Gdyby taka organizacja istniała, nasza, zachodnio-niemiecka mogłaby z nią nawiązać kontakt i wymienić doświadczenia.

Na Festiwalu spotkałem się nie tylko z młodzieżą polską. Poznałem setki młodych ludzi ze wszystkich stron świata. Dowiedziałem się wielu ciekawych rzeczy o ich życiu, a co najważniejsze — przekonałem się, że we wszystkich krajach młodzi ludzie chcą pokoju. Nie ulega więc wątpliwości, że i my, młodzi Niemcy, musimy starać się o pokojowe porozumienie ze wszystkimi narodami, o zwiększenie kontaktów organizacyjnych, kulturalnych, gospodarczych. Będą one pozytywne dla wszystkich.

Wyjadę z Warszawy bogatszy o nowe wrażenia, o nową wiedzę. Dobrze, że tu przyjechałem.



„Do naszej delegacji przybyła kilka dni temu delegacja japońska. W jej składzie był pewien chłopak z Hirozimy, na którą padła kiedyś pierwsza bomba atomowa.” (z listu Iwana Rudzkiego).

Nadawca: ADRIANO STALLI, członek delegacji młodzieży włoskiej, student.

Adresat: GIOVANNI STRIPAZZI, Siena (środkowe Włochy), student.

„Nas, włoskich katolików nie może zabraknąć w tej rozsądnej rozmowie”

Drogi Giovanni! Obiecałem, że napiszę do Ciebie parę słów z Warszawy. List mój dotarł do Ciebie z pewnością po zakończeniu Festiwalu. Wszystkie dokładnie opowiem Ci już po przyjeździe do Sieny. Niesposób opisać w obszernym nawet liście wszystkiego co tu widziałem i przeżyłem.

Po raz pierwszy w moim życiu — wiesz przecież, że był to mój pierwszy wyjazd za granicę — miałem okazję poznać młodych ludzi z całego świata, rozmawiać z nimi i dyskutować. Najbardziej wzruszyło mnie to, że niezależnie od koloru skóry, przekonań i wierzeń, wszyscy młodzi ludzie głęboko są przekonani, że pokój na świecie może być zachowany, że wojna byłaby naszym wspólnym strasznym nieszczęściem.

Pamiętasz naszą dyskusję przed wyjazdem z Włoch. Obaj doszliśmy wtedy do wniosku, że od Festiwalu, ze względu na jego „rozśpiewany i rozlańczone” program, nie można oczekiwać, iż przyczyni się on w jakimś poważniejszym stopniu do rozładowania napięcia międzynarodowego. W Warszawie okazało się, że obaj byliśmy w błędzie. Bawiliśmy się, śpiewaliśmy i tańczyliśmy, ale również dyskutowaliśmy, poznawa-

łem myśli i dążenia młodzieży z wielu krajów. Stwierdziłem, że istnieją między młodzieżą duże, często bardzo różne przekonania i zapędy, ale moim zdaniem największym sukcesem Festiwalu jest to, że jego hasło: pokój i przyjaźń stało się hasłem nas wszystkich.

Wiem, że Ty, który nie uznajesz jakiegokolwiek współpracy z komunistami, będziesz się ze mną kłócił, ale widziałem, że dla nas nie wolno ignorować wielkiej nauki, jaka płynie z Festiwalu. Jeżeli różni ludzie, którzy niewiele nie różni mają ze sobą wspólnego, pragną dla własnego dobra żyć w pokoju i przyjaźni, to dlaczego my, Włosi — katolicy, komuniści i liberaliści — nie mamy sobie powiedzieć: każdy z nas inaczej widzi drogę, po jakiej pójść powinien Włochy, ale naszym wspólnym drogowskazem musi być pokój, a więc także przyjaźń. Ciężko jest brnąć pod uwagę, które prowadzą do utrwalenia pokoju. Wiem, że nie zgadzasz się z tym. Podyskutujemy o tym później. Zastanów się jednak nad tym, czy byłoby dobrze, gdyby dziś po Genewie zabrakło nas, katolików w tej rozsądnej rozmowie między Wschodem i Zachodem.

kościół cieszy się pełną swobodą religijną i ma duże możliwości dalszego rozwoju.

Parę słów o Warszawie: Warszawa jest wspaniałym przykładem rozbudowy. Tylko wystawy sklepowe w porównaniu z naszymi słynnymi wystawami są trochę jednostajne i mało atrakcyjne. Ulice są za to pełne radości festiwalowej.

Przesyłam Ci moje najserdeczniejsze pozdrowienia z Warszawy

Adriano Stalli



„Najbardziej wzruszyło mnie to, że niezależnie od koloru skóry, przekonań i wierzeń, wszyscy młodzi ludzie głęboko są przekonani, że pokój na świecie może być zachowany, że wojna byłaby naszym wspólnym strasznym nieszczęściem.” (z listu Adriano Stalli).

Nadawca: FATINAH, członkini delegacji młodzieży malajskiej

Adresat: AMINAH, Malaje.)

Jesteśmy jedną wielką rodziną

Droga Aminah!

Już za parę dni Festiwal zakończy się. Wielu z nas opuści Warszawę z uczuciem, że spędziło w tym mieście jedno z najszczęśliwszych dni swojego życia. Dzieci niezwykle serdeczemu przyjęciu, jakie zgotowali nam polscy ludzie, od chwili stąpania na polskiej ziemi poczuliśmy, że nie ma rzeczywistych granic dla przyjaźni na świecie i że ona — reprezentująca na tym spotkaniu młodzież naszych narodów — jest jedną wielką rodziną.

Gdziekolwiek idziemy, atmosfera pełna jest śmiechu i śpiewu. Na spotkaniach i zebraniach, wspólnie z przedstawicielami młodzieży całego świata, wyrażaliśmy nasze wielkie pragnienie pokoju i przyjaźni.

Dla nas, którzy przyjechaliśmy tu ze wszystkich krajów świata, zewsząd gdzie toczy się walka wyzwolenicza o prawo do przyzwolonego, ludzkiego, wolnego życia — Warszawa jest prawdziwą nadzieją i natchnieniem.

Okres czasu, w ciągu którego jesteśmy tutaj, jest zbyt krótki, żeby zobaczyć i nauczyć się tego wszystkiego, co byłoby możliwe. Wszędzie dookoła widać lasy rosnące, powstające budynki, i gotowe już, niedawno ukończone gmachy. Sam widok tego miasta już jest wielką lekcją. Warszawa — to symbol ludzkiego ducha, który nigdy nie może być zdławiony.

Ci z nas, którzy znają Zachód, mają jeszcze wiele innych spostrzeżeń. Na przykład, w zwiędzanych przez nas robotniczych mieszkaniach nie spostrzegaliśmy obrazków różnorodnych „pin-up-girls”, które tak często spotyka się u nas. Zamiast tego znaleźliśmy ładne rysunki i książki, obrazy, które świadczą o kulturze mieszkańców. Na ulicach pełno kiosków z książkami, których ceny są dostępne dla wszystkich. O kulturze i tradycjach narodowych mówi się tutaj na każdym kroku. Nie dziwnego, że bardzo często robotnicy są tutaj również ludźmi uczącymi się.

Festiwal miał bardzo bogaty program artystyczny i sportowy, dostępny dla wszystkich i dostosowany do indywidualnych gustów. Mimo pewnych niedo-

ciągnięć organizacyjnych, jak na przykład opóźnienia w rozpoczęciu imprez, stanowiły one dla nas wspaniałą rozrywkę, dawały nam wiele radości i wiele wiedzy o świecie, o kulturze różnych narodów.

Zapewniam Cię, że wszyscy wrócimy do domu pełni tego samego ruchu, który panował w Warszawie.

Szczerze oddana
Fatimah

*) Niestety, nie możemy opublikować nazwiska i adresu adresatki listu, jak również nazwiska nadawczyni, zagrażając to im bowiem poważnymi konsekwencjami ze strony policji malajskiej.

Nadawca: STANISŁAWA RZESZKO, członkini delegacji młodzieży polskiej, pracownica Wrocławskich Zakładów Włókien Sztucznych

Adresat: CELINA BOLEK, brygadziśka, WZWS, Wrocław

Gdy wrócę do domu...

Droga moja Celino!

Chociaż już niedługo do chwili zakończenia Festiwalu, ale jeszcze przed powrotem chcę wysłać Ci list. Wrażenie jest takie, że nie będę Ci teraz o nich pisała. Szczegółowo o Festiwalu pogadam sobie wszystkie po moim powrocie.

Teraz chcę się z Tobą podzielić tylko jednym. Chodzę po ulicach Warszawy, oglądam występy młodych artystów z różnych stron świata, rozmawiam z zagranicznymi delegatami i myślą wracam ciągle do tego, że już za kilkanaście godzin Festiwal się skończy.

Czy naprawdę się skończy? Różniżymy się do różnych krajów do naszych domów, do naszych spraw. Ale przecież każdy z nas wie, że Festiwalowi coś, co nie umiemy się wzajemnie opuścić, w Warszawie dworca przez ostatni festiwalowy wieczór.

Dla nas, pracujących w produkcji jedwabiu, „festiwalowych zdobyczy” będzie to w jaki sposób mamy ulepszyć swoją pracę. Chciałabym mieć listy z wszystkich krajów, abyśmy mogli się dowiedzieć, jak tam się pracuje, o estetyce wykonania naszych towarów. Tu spostrzegali się i nie-

lepszeniu wyników mówimy nie od dziś. I to nie tylko mówimy, ale robimy wszystko, co w naszej mocy, by dać lepsze i tańsze włókno.”

To prawda, i chociaż byłam na spotkaniu chemików, chociaż usiłowałam się dogadać z chińską dziewczyną pracującą również w fabryce sztucznego włókna, to jednak niewiele szczegółów dotyczących metod i sposobów pracy mogłam z tego wynieść. Coż zrobić, znów trudności językowe. Tak więc tych „zawodowych” doświadczeń nie zebrałam, zbyt wiele.

Natomiast spostrzegłam i zapamiętałam, wiele spojrzeć wiele uwagi, jakie zagraniczni goście wymieniali oglądając wystawy sklepów, nasze ubrania, sukienki, torebki. Było wielu zachwycanych: np. dla czarnej robotnika z brazylijskich plantacji nieosiągalne jest kupno garnituru z „setki”. Natomiast Anglik, Francuz, Australijczyk, ci z tych wysoko uprzemysłowionych państw, przelicali natychmiast nasze złotyki na swoje funty, dolary, franki i kreślił głowami, że drogo, jeszcze drogo. Fryzjer drogi, buty drogie i materiały. I jeszcze chciało im czasem o jakiejś, a znaczenie estetycznej — o estetyce wykonania naszych towarów. Tu spostrzegali się i nie-

dbale wykończenie, tam — momentonny i zawsze na jedno kopię wzór tkanin.

Dlatego „pozwolimy” trochę ich oczyma na te sprawy myśleć sobie, że choć wiele już robiliśmy, jeszcze mnóstwo roboty mamy przed sobą. Chociaż pierwszy w Polsce w naszej fabryce zastosowaliśmy wielowarstwowość na sztucznych włóknie, obniżyliśmy limit odpadków, ale przecież przydałoby się jeszcze więcej wielowarstwowości na przedzielną, węższą brygadę najlepszej jakości. Musimy także pomyśleć nad tym, jak upowszechnić doświadczenia dziewcząt, które mają już osiągnięcia w walce o jak najmniejszą ilość odpadków, o pierwszy gatunek i największą wydajność.

Nie chce używać tu wielkich słów, takich — że nasza praca jest dla pokoju, dla siły naszej Ojczyzny. Chcę Ci tylko powiedzieć, że wracam z Festiwalu z takim zapasem energii i entuzjazmu, że będziemy wspólnie na pewno nie tylko ustanawiać nowe rekordy jakości i szybkości, ale i że nasza „festiwalowa zdobycz” oddzielimy całą młodzieżą fabryki.

Całuję Cię mocno
Twinia
Stanisława Rzeszko



„Chodzę po ulicach Warszawy, oglądam występy młodych artystów z różnych stron świata, rozmawiam z zagranicznymi delegatami.” (z listu Stanisławy Rzeszko).



SEDDUSZKA SI
IN BIANCO, TRZEBA
TYLKO WYCIĄĆ LITERKI.

PSIAKOŚĆ, NIGDZIE
CHWILI SPOKOJU!

SPOTKAMY SIĘ
NA NASTĘPNYM
FESTIWALU

WILST DU UNSERE
NAMEN ZOSTAWIĆ
AUF PAMIĄTKĘ?

NABARDZIE
EGZOTYCZNE JEST
MDM

JA CI DAM
KAR-NAWAL!

OD CZASU JAK JANIEK
ZACZĄŁ OBEJMOWAĆ
GERDE MOJĄ PO NIEMIECU
O PORÓWNE GORZEJ

„CZY NAPRAWDĘ SYPIASZ
NA MATERACU Z GWÓZDZI
I CZY ONE MUSZĄ BYĆ
BARDZO OSTRZE?

ZOBACZ MAŁASZA
BLISKI WŚCHÓD
BLISKI ZACHÓD!

CZY PANI NIE WIE
GDZIE JEST TA
ŻELAZNA KURTANA?

TU JEST PRAWOŻIWA
ORGANIZACJA NARODOW
ZIEDNOUCZONYCH!

„I TO MA BYĆ
ZAGRANICĄ!”

GDYBYM WPAŁY NA PAŃSKI
DOMY I TO BYM ZAWSZE BYŁ
POMYŚLIŁY PRZED ESTRADĄ
I NIE MUSIELBYM
JAK SZYJ GŁE.

NA NAUKĘ NIGDY
NIE ZAPÓŻNO.

SIŁOWNIK

BUFET

WŁODEK-SKI